

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Kwartał IV. już się rozpoczął — czas odnowić przedpłatę. —

Z Rady powiatowej.

Zajęliśmy się poprzednio wnioskiem ks. dziekana Koleńskiego, odnoszącym się do spraw w Towarzystwie Zaliczkowym, i przedstawiliśmy sprawozdanie rachunkowe z funduszu zostających pod zarządem Wydziału powiatowego. Wniosek ks. Koleńskiego został cofnięty, ale każdy bezstronny czytelnik przyznać musi, że Rada pow. w tym wypadku zawiniła ciężko, a ludzie stojący na jej czele, zdaje się nie chcą, aby o tem mówiono. Wszakże ona w myśl §. 28. statutu winna czuwać nad czynnościami Dyrekcyi — ona jest uprawnioną każdego czasu wglądać w książki i papiery, przedsiębrać skontrum kasy, a w razie wykrytych nieporządków zarządzić środki zaradcze. Ona w myśl §. 29. winna sprawdzać dokładnie bilans i rachunki roczne, składane przez Dyrekcyę. Jakoż wypełniała Rada pow. te obowiązki nader sumiennie i gorliwie a wspaniałym pomnikiem tej sumiennosci pozostanie na zawsze Sprawozdanie pow. Tow. Zal. za rok 1903. wykazujące przeszło 100 tysięcy kor. strat.

Sprawozdanie rachunkowe z funduszu zostających pod zarządem Wydziału pow. referował prof. Kwiatkowski. Przekonał się przy tej sposobności, że z dodatku od podatków bezpośrednich, uchwalonego w wysokości 12 $\frac{1}{2}$ %, wpłynęło w ubiegłym roku przeszło 5 $\frac{1}{2}$ % mniej, skutkiem czego Wydział

był zmuszony czerpać pieniądze z innych funduszy na zaspokojenie potrzeb bieżących. Wniósł przeto rezolucyę do Wydziału R. p., aby wybrano komisję, któraby się zastanowiła nad sposobem zmniejszenia wydatków na konserwacyę dróg gminnych i powiatowych, a następnie postawił wniosek o udzielenie Wydziałowi absolutorium z dotychczasowej administracyi, co uchwalono.

Przechodząc do dalszych spraw umieszczonych na porządku dziennym posiedzenia z 26. września b. r., podnieść należy przede wszystkim sprawienie wyboru najmłodszego członka Rady pow. z grupy większych posiadłości p. Tadeusza Poźniaka. Sprawę tę postawiono na pierwszym miejscu porządku dziennego, jakby ją uważano za najważniejszą. Referent wicemarszałek ks. Polański stwierdził, że młodzieniaszek ów otrzymał 13 głosów i został wybrany, co przyjęto do wiadomości. Prawdziwie pogratulować właścicielom większej posiadłości takiego reprezentanta w Radzie pow., o którym można się spodziewać, że z młodzieńczą energią weźmie się do pracy. Szkoda tylko, że nie ma podobno dotąd warunków prawnych do zajmowania tego stanowiska nie będąc ani rzeczywistym właścicielem majątku, ani nie posiadając stopnia akademickiego, któryby go uprawniał do piastowania godności członka Rady pow. Ale użyteczność jego okazała się zaraz na pierwszym posiedzeniu, gdy Dr. Goldhammer referował sprawę poręczenia mostowego w Nadolanach, majątku p. Adolfa Poźniaka, ojca.

Gmina ta posiada dwa mosty, których budowa i utrzymanie w dobrym stanie należy do Zarządu gminnego i do obszaru dworskiego. Obecnie naprawa obu mostów będzie kosztować, według obliczeń inżyniera pow. 4737 K. Wydawałoby się więc całkiem słuszną i usprawiedliwioną rzeczą, że skoro gmina i obszar dworski ponoszą wcale pokaźne koszty budowy, niechajże mają z tych mostów

jakiś dochód, któryby pokrył ich wydatki. Dlatego referent Dr. Goldhammer postawił wniosek, aby Rada pow. uchwaliła wyjednanie u Wys. Sejmku ustawy na pobór mostowego, co w istocie nastąpiło. Popelniono tu jednak co najmniej pewną niewłaściwość. Pomijając bowiem tę okoliczność, że skoro i Sejm i Rząd myła zniósł, nie należałoby zaprowadzać go na drogach gminnych — to gorszą tu jest rzeczą wyzyskiwanie tych mostów na własną korzyść. Naprawa mostów, jak powiedzieliśmy wyżej, będzie kosztować 4737 kor. — wydzierżawiono zaś pobór mostowego za 2225 kor. rocznie, co w 5 latach wyniesie 11125 kor. Zarobi przeto gmina i obszar dworski 6.388 kor., a kwota ta wydaje nam się bodaj czy nie lichwą a nie rzetelnym procentem od kapitału 4737 kor. Oczywiście, że za odnośną uchwałą głosowali obaj panowie: Adolf i Tadeusz Poźniakowie a więc ojciec z synem, co nam się nie wydaje rzeczą właściwą. Następnie zezwolono gminie Liszna na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich w wysokości 13 $\frac{1}{2}$ %, poczem Dr. Goldhammer referował sprawę wyjednania u Wys. Sejmku prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych na rzecz miasteczka Bukowska.

Wychodząc z założenia, że nasze gminy znajdują się często w tak opłakanym stanie pod względem finansowym, że nie mogą pokryć najniezbędniejszych wydatków administracyi, a w tem położeniu znajduje się i Bukowsko, wnosi, aby przychylić się do uchwały Rady gminnej Bukowska i wyjednać w Sejmie ustawę do pobierania opłat od napojów spirytusowych na rzecz tejszej gminy. Po dłuższej dyskusyi, jaka się przy tej sprawie wywiązała między referentem Dr. Goldhammerem, prof. Kwiatkowskim i Dr. Iskrzyckim, Rada pow. uchwaliła przychylić się do prośby gminy Bukowska i poprzeć ją.

3)

Mowa do ludu polskiego

wyłoszona w dniu 8. września b. r. przez sokoła Franciszka M. Bartnika przy poświęceniu krzyża pamiątkowego, postawionego staraniem Tow. gim. „Sokół” w Zagórze ku czci i pamięci poległych w walkach o wolność i niepodległość Polski.

Trwała walka z nieprzyjacielem mimo przykrych warunków przeszło 18-cie miesięcy! Stoczono około 1000 bitew i potyczek.

Polacy walczący za wolność Ojczyzny i ludu często odnosili zwycięstwa, zdobywali broń na wrogu i t. p. — ale niestety walka ta była zbyt nierówna z tak silnym nieprzyjacielem, przeto odezwały się sumienia ludów europejskich i poczęły żądać od swych rządów, aby te udzieliły pomocy walczącej o wolność Polsce.

Okazywali nam sympatyę: Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Duńczycy, Szwedzi, a i Turcy nawet żądali przywrócenia Polski — ale niestety skończyło się tylko na pisaniach, bo knowania Bismarka, tego czarnego kruka w historii naszej, nie dopuścili, aby państwa wystąpiły z pomocą zbrojną.

Naród polski, zostawiony sam sobie, walczył jeszcze długi czas dzielnie i wytrwale, lecz sąsiednie państwa rozbirowe utrudniały

działanie powstańcom — a tymczasem nieprzyjaciel z wiosną roku 1863. nagromadził do kraju polskiego przeszło 300.000 żołnierzy — a z taką straszną siłą nie mogło powstanie dalej walczyć i poczęło się chylić ku upadkowi, a skończyło się uwięzieniem pięciu członków Rządu Narodowego, których powieszono na szubienicy w dniu 5. sierpnia 1864 r.

Walczyl jeszcze ks. Stanisław Brzozko z swoim oddziałem na Podlasiu dzielnie i dość długo — aż i on wpadł w ręce nieprzyjacieli i został tak samo powieszony na szubienicy 24. marca 1865 r.

Po upadku tego powstania rozpoczęło się strasne dzikie pastwienie się nieprzyjaciela nad narodem polskim. Tygrys w ludzkim ciele Murawiew, Wieszatelem zwany, bez litości wieszał lub tysiącami wysyłał do ciężkich robót w mroźny Sybir wszystkich podejrzaných, a często i niewinnych.

Nastąpiły straszne prześladowania. Dreszcz człowieka przejmując na wspomnienie tych zbrodni np. w Kroczach na Żmudzi, gdzie mordowano lud za to, że nie pozwolił zwalić swojej świątyni Pańskiej.

Nasiąkła ziemia nasza polska krwią przelaną w ofierze za wiarę i wolność swej Ojczyzny. — Straciliśmy tysiące najszlachet-

niejszych synów Polski — ale nie straciliśmy mimo to wiary i miłości Ojczyzny, nie straciliśmy nadziei w odrodzenie, nie straciliśmy swej mowy macierzystej, która przemawia do nas: „Wysławiajcie męża chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim”.

To też Towarzystwo nasze „Sokół” obchodząc uroczystości swe dziesięciolecie, czei tym obchodem pamięć wszystkich poległych za wolność i niepodległość Ojczyzny — a czcząc pamięć ich postawiło ten krzyż pamiątkowy, to godło naszej wiary chrześcijańskiej.

Niech więc ten krzyż, postawiony za poległych braci, będzie tarczą ochronną każdemu Polakowi i Polce w tej podkarpackiej dolinie — wobec nieprzyjających nam żywiołów. Niech ten krzyż dodaje nam siły, otuchy i wiary w naszą lepszą przyszłość!

Niech ten krzyż otworzy uszy i serca wszystkim Polakom i Polkom na głosy poległych za Ojczyznę braci, niech się otrząsną wszyscy ci którzy dotąd byli obojętni dla, pracy narodowej polskiej, z swej obojętności i staną się oddat prawdziwymi Polakami!

Niech ten krzyż nawołuje nas do jedności braterskiej i zwiąże nas jednym węzłem miłości wzajemnej i miłości naszej wspólnej Ojczyzny!

(D. n.)

W dalszym ciągu obrad zatwierdzono prawie bez dyskusji uchwałę Rady gminnej w Posadzce sanockiej, postanawiającą zaciągnąć pożyczkę w kwocie 400 kor. na pogłębienie studni przy szkole. Szersza rozprawa wywiązała się dopiero przy referacie Dr. Jabłońskiego w sprawie zatwierdzenia uchwały Rady gminnej w Osławicy, zezwalającej na wydzierżawienie przedsiębiorcy Markusowi Weinfeldowi pewnego pasu ziemi na gruntach gminnych, w celu wybudowania kolei lasowej na przeciąg 5 lat za czynszem rocznym 200 kor. Dr. Goldhammer żądał wyjaśnienia, jak wielki pas ziemi potrzebny pod tą koleję. Jakkolwiek grunta w Osławicy są liche, to jednak wybudowanie takiej kolei i puszczanie jej w ruch może stanowić znaczną przeszkodę przy przejeździe lub przejeździe przez tor a tem samem spowodować przerwę w gospodarstwie, co może być warte więcej niż 200 kor. Na wniosek Dr. Iskrzyckiego uchwalono sprawę tę pozostawić do załatwienia Wydziałowi Rady pow., z tem zastrzeżeniem, aby zrobiono formalny kontrakt zabezpieczający interesa gminy.

Równie żywa dyskusja rozwinęła się przy zatwierdzeniu kontraktu, zawartego między gminą Rudawka rymanowska z jednej a p. Karolem Gostyńskim z drugiej strony, mocą którego nadano p. Gostyńskiemu prawo poszukiwania nafty i innych materyałów żywnych na gruntach gminnych. Dr. Goldhammer podniósł, że zobowiązanie się p. Gostyńskiego do dawania 15% netto od wydobytej ropy na rzecz gminy, jest bezwartościowe, gdyż nikt nie jest w stanie skontrolować kosztów przedsiębiorcy. Należy więc żądać od niego 15% brutto. Również niekorzystne jest dla gminy zobowiązanie, że p. Gostyński wiercenie studzien do 300 m. przyobiecuje dopiero po upływie 3 lat rozpocząć. W takim razie może on kilka studni, mających po kilkanaście metrów wykopać, robotę dalszą zastanowić i trzymać gminę w szachu długie lata. Z tej przyczyny jest przeciw zatwierdzeniu kontraktu. Popiera go Dr. Iskrzycki, który nadto żąda, aby Wydział pow. postarał się o wzór podobnych kontraktów dla gmin. W sprawie tej zabiera jeszcze głos hr. J. Potocki zwracając uwagę na to, że Rudawka rym. i sąsiednie gminy są okolice naftodajną, że więc nieogrodzone zawieranie kontraktów z tak zwanymi naftciarzami może przynieść wiele szkody gminom, poczem uchwalono kontrakt odrzucić a przedłożyć inny. Podobny los spotkał również zatwierdzenie kontraktu zawartego między gminą Sieniawa z jednej a p. Gostyńskim z drugiej strony.

Następnie przyszła pod obrady sprawa wydzierżawienia swoich gruntów przez gminę Jawornik Herschowi Mendlowi, rzucająca jaskrawe światło na niesumienne częstokroć pełnienie obowiązków zwierzchników gminnych i pisarzy. W gminie tej wójt wraz z pisarzem wydzierżawili cichaczem na własną rękę wspomnianemu Mendlowi grunta bez uchwały Rady gminnej a Rada pow. wprowadzona w błąd uchwałą tę zatwierdziła. Dopiero gdy sprawa wyszła na jaw, gdy gmina wniosła przedstawienie, że wójt i pisarz uchwałą sfingowali, wówczas Rada pow. cofnęła swe zatwierdzenie i poleciła rozpisać licytację. Oszustów, którym powinna się była zająć c. k. Prokuratura i do której w tej sprawie apelujemy, ukarała Rada pow. w ten sposób, że pisarza gminnego usunęła a wójta skarała na 20 kor. grzywny. Wymiar kary w istocie nader lekki, ale nie dziwny się bynajmniej, bo żyjemy w okresie pomyłek! A przewinienie wójta i pisarza w tym wypadku wzięto prawdopodobnie za pomyłkę.

Jako ostatnie punkta obrad postawiono sprawę zatwierdzenia uchwał gmin: Komańczy i Woli seńkowej. W pierwszym wypadku uchwalono oświadczenie gminy Komańczy, która odstępuje plac pod budowę szkoły, przyjęć do wiadomości i przeniesić tę własność na fundusz szkolny. W drugim wypadku nie zatwierdzono uchwały Rady gminnej w Woli seńkowej, postanawiającej wynająć J. Poliwce jedną izbę w domu gminnym na 10 lat i zezwolić na wybudowanie piwnicy na placu gminnym — gmina bowiem sama ma zamiar założyć Kółko rolnicze i będzie właśnie potrzebować tego, o co się starał Poliwka.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zapytał p. Milan, czy z ramienia powiatu porobiono jakie kroki co do kłeski posuchy. P. marszałek odpowiedział, że był w tej

sprawie na posłuchaniu i u ministra Körbera i u namiestnika i otrzymał przyrzeczenie, że powiat dostanie pomoc w kwocie kilkunastu tysięcy koron. W celu zaś zbadania potrzeb powiatu odniósł się p. marszałek do gmin i do Zarządu Kółek roln., prosząc o wykazy szkód rządzonych posuchą i wynikających stąd potrzeb.

Tak więc sprawa znajduje się na najlepszej drodze, a miejmy nadzieję, że z pomocy rządowej, zapewne niezbyt wydatnej, skorzystają przedewszystkiem podupadłe gminy wiejskie.

W sprawie funduszów gminnych przeznaczonych dla ubogich wnosi p. Milan, aby Rada pow. te pieniądze zebrała i wybudowała dom powiatowy, gdzieby kaleki i ubodzy znaleźli przytułek i nie byli ciężarem gmin, do których przynależą. Wniosek ten poparto i uchwalono polecić do rozpatrzenia.

Przy końcu posiedzenia zapytał jeszcze p. Adolf Poźniak, zdaje się dla rozweślenia znużonych naradami ojców powiatu, czy w tym roku wskutek kłeski posuchy mamy płacić podatek, czy też nastąpi jakaś ulga, otrzymał jednak odpowiedź od p. marszałka, że to nie leży w jego mocy i że w tej sprawie trzeba się zwrócić do p. Korytowskiego.

Ks. Moskalikowi zaś wytykającemu zły stan starej drogi z Sanoka do Mrzygłoda odpowiedział p. marszałek, że o ile fundusze starczą naprawia się ją, nie łoży się jednak na nią większych kosztów, gdyż właścicwa w dobrym stanie utrzymywana droga do Mrzygłoda idzie przez Falejówkę. Na tem zakończono posiedzenie.

WIEC PRZEMYSŁOWY w Sanoku.

W niedzielę d. 3. b. m. o godz. 4. po południu odbył się w sali „Sokoła“ Wiec przemysłowy, urządony przez wydział Towarzystwa Pomocy Przemysłowej w Sanoku, w sprawie ochrony i rozwoju krajowego przemysłu, i handlu. Na wiec ten przybyli jako delegaci Ligi Pomocy Przemysłowej we Lwowie: pp. Roger Baron Battaglia i Dr. Józef Olszewski. Salę zapełniło szalenie mnóstwo osób tak z miasta jak z okolicy, a miarą zainteresowania się sprawami przemysłu krajowego jest ta okoliczność, że licznie zebrana publiczność wysłuchiwała w skupieniu wszystkich referatów, darząc mówców rzęsiętymi oklaskami.

Wiec zagał prezes sekcji sanockiej p. Antoni Toegel. Opowiedział w krótkości historię rozwoju Towarzystwa Pomocy Przemysłowej w naszym mieście, które powstało za inicjatywą prof. St. Basińskiego w r. 1903., zwrócił uwagę na to, że zwrot ku wyrobom i przemysłowi krajowemu datuje się od chwili złączenia się naszych wrogów nad bezbronniemi dziećmi i od chwili, gdy butny Prusak oświadczył, że Polacy tyle tylko cywilizacji posiadają, ile jego od Niemców nabyli. Dziś więc odwdzięczając się za ten dar kultury niemieckiej, powinni Polacy nabywać i sprzedawać jedynie towary niemieckie. Tak też rzeczywiście postępujemy, to też Towarzystwo Pomocy Przemysłowej na gruncie sanockim słabo wegetuje i dlatego uprosiło Zarząd główny o przysłanie delegatów, którzyby rozniecili w Sanoku tę akcję samoobrony w potężny płomień. Wreszcie zaproponował p. Toegel na przewodniczącą wiecu posła ziemi sanockiej hr. J. Potockiego, co zgromadzenie przyjęło oklaskami.

Hr. J. Potocki objął przewodnictwo i podziękowawszy za wybór, zwrócił uwagę słuchaczy na doniosłość obrad wiecu i prosi o wspólną pracę dla dobra przyszłości. Zwracając się do Pań prosi je o poparcie moralne, które jest już większą częścią wygranej, a do panów należy już poparcie materialne. Sprawa jest tak ważna, że jej z oka ani na chwilę spuścić nie można; spodziewa się też, że zainteresowanie się sprawami przemysłu jest już w Sanoku i jest przekonany, że w roku przyszłym zainteresowanie wzrośnie tak dalece, że sala „Sokoła“ wszystkich słuchaczy objąć nie zdoła. Powołał w następnie na sekretarzy pp. J. Zajęczkowskiego i A. Bielaka zaprosił delegatów do wygłoszenia swych referatów.

Na estradę wstąpił p. R. Battaglia i przemówił mniej więcej w te słowa:

Wszystkim znane jest materialne położenie naszego kraju — znaną nam jest powszechna nędza, która dziesiątki tysięcy zmusza do wędrowki za Ocean lub do Saksonii. Pokazało się, że ta rola, o której tak wiele się mówi, dziś wskutek posuchy stała się prawie bezwartościową, bo nie zwraca trudów, jakie około jej uprawy ponieść trzeba. Zaczęto więc szukać nowych źródeł dochodu i stąd widzimy od kilku lat zwrot do przemysłu, który z wolna rośnie, gdyż brak mu poparcia u ogółu. Tradycyjna nasza gościnność i tutaj się objawia. Kupujemy towary z markami zagranicznymi, bo nie mamy odwagi poprzeć swoich wobec olbrzymiej reklamy zagranicy i nawet na próbę nie chcemy kupować towaru krajowego. Wskutek ustroju politycznego jesteśmy pozbawieni ceł ochronnych i stąd większa trudność w uprzemysłowieniu kraju wobec innych krajów. Mimo jednak tej trudności mamy podstawy rozwoju przemysłu, a tą główną podstawą — to poparcie przez społeczeństwo. Inne społeczeństwa doszły już do tego przekonania i dlatego to widzimy n. p. w Anglii na wszystkich wyrobach niemieckich ostrzeżenie: „Made in Germany“ — „wyrób niemiecki“.

Zaczęliśmy drugi rok istnienia i nie możemy dozwolnić, aby myśl przez nas poruszona upaść mogła; nie możemy dopuścić do tego, aby to był ogień jednorazowy. Ogień ten powinien się wzmacniać, rósć przez ciągłą agitację, aby ruch zmierzający do popierania przemysłu krajowego nie był przelotnym, lecz miał trwałą podstawę. Trzeba wlewać w społeczeństwo więcej ducha, trzeba oddać całego siebie tej sprawie, a choć sprawa to nie łatwa, to jednak pamiętać należy, że zaangażowany jest tu nasz honor, bo gdyby się ta akcja nie udała, to byłaby to kłeska narodowa!

Powodzenie więc akcji uprzemysłowienia kraju zależy od nas jedynie i dlatego mamy nadzieję, że nie upadnie. Jakże zachowuje się Sanok wobec tej akcji? Sanok spi! Sanok spi, mimo że posiada fabrykę, która stanowi centrum wyrobów krajowych.

Sprawa, w której przemawiam, nie jest ani złą, ani niewykonalną. Sądę też, że w Sanoku taka reorganizacja przeprowadzić się da, gdyż przeprowadzono ją w innych miastach. Tam (w Kolomyi, Brzeżanach, Łańcutie itp.) zobowiązywano się słowem do popierania wyrobów krajowych, bo był duch, a tu brak ducha i serca! Gdzie ma znaleźć ujście proletaryat, który dziś z resztkami mienia uchodźczy musi do Ameryki! Pomyślcie Szanowne Panie, co się stanie z waszemi córkami wobec przyrostu inteligentnej młodzieży marzącej o złotym koźnierzu, i lata całe spędzającej na bezpłatnych praktykach! Czy ta ciągła nędza ma być naszą przyszłością? Nie — tak być nie może — należy się zwrócić w inną stronę chyba, że społeczeństwo całe idzie ku zagładzie!

Spojrzyjmy tylko dziś na nasze rolnictwo! Co ono zrobić może wobec takiej kłeski elementarnej jak posucha? Gdzie gwarancja, że ta rola w przyszłym roku dopisze? O ileż wyżej stoi przemysł, a choć są skargi na brak punktualności, czasem szustne, a w znacznej części nie uzasadnione, to jednak przyznać musimy, że rozwój przemysłu od nas samych tylko zależy. Musimy tylko przemysł ten poprzeć, aby znalazł trwałą podstawę w społeczeństwie.

Każdy z nas jest dobrym patriotą — Ojczyznę ma w sercu, a jeszcze częściej na ustach — walczymy w obronie języka z zaparciem się siebie. Jest to całkiem słuszne i zasługuje na uznanie, ale z drugiej strony zastanówmy się, czy tylko mowy naszej bronić musimy, czy praca nasza nie zasługuje już wcale na poparcie. Jeżeli nie uznamy potrzeby ochrony pracy naszej, to ocalimy wprawdzie nasz język, ale nim będą mówili sami tylko nędzarze!

Tę straszną przyszłość przeczuł jeden z młodych wieszczów — St. Wyspiański. Przedstawił on ją w swoim „Kazimierzu Wielkim“. „Wyprowadziwszy króla z podziemiów każe mu patrzeć na swoje dzieło. Król Kazimierz W. widzi, że z tego dobrotytu, który w Ojczyźnie zostawił, pozostał tylko ślad. Naród spogląda tylko ciągle w groby, szlocha i zawodzi nad swoim losem. Rozgniewany tym stanem król porywa za młot i rzuca się z

nim na mowę*. Czyż nie wieszcie że może przecucie naszej przyszłości?

Nie brak nam jednak ludzi, którzy wśród zwątpienia krzepią naszego ducha! Takim był St. Szczepanowski! On rzucił w naród hasło odrodzenia! Staje przed nami napowrót idea Kaźmierzowa! Sztandar, który nas wiodł na boje, niech nas powiedzie do pracy! Na tym sztandarze niech widnieje nowe hasło: „Za naszą pracę! Podnieśmy, uświęćmy tę pracę, a ona nas będzie żywiła! Niech ta praca stanie się koniecznością, naszą potrzebą! Modliłbym się jak najgoręcej, abym uzyskał przekonanie, że słowa moje padły między Was i obudziły nadzieję lepszej przyszłości — odrodzenia narodu!

Zapał mowy udzielił się i słuchaczom, a długotrwałe oklaski dowodziły, że trafił do serca i zbudził ducha. (D. n.)

Z Rady miejskiej.

W dniu 6. października odbyło się posiedzenie Rady miejskiej przy dość licznych komplecie radnych. Przewodniczył zastępca burmistrza p. Feliks Gieła. Na porządku dziennym było aż 12 spraw różnych do załatwienia a do godziny 9-tej uporała się Rada tylko z połową. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia sprawili sobie nieobecność swą na poprzednim posiedzeniu radni Bańkowski i Pytel, a Dr. Drewiński przypomina komisji lasowej, że dotąd nie przedłożyła Radzie sprawozdania swego z kontroli lasu i wzywa tę komisję do jak najrychlejszego przedłożenia sprawozdania. Radny Pytel żąda, aby na przyszłość komisję budowniczą zapraszać przynajmniej dzień przed terminem, w którym ma odbywać swą czynność. Ciepłsza atmosfera zapanowała w sali radnej dopiero przy pierwszym punkcie wyznaczonego porządku dziennego. Chodziło mianowicie o udzielenie Dyrekcji miejskiej Kasy Oszczędności dalszej zaliczki w kwocie 3800 kor., na pokrycie reszty kosztów założenia i kosztów administracji tj. płac urzędników do końca bieżącego roku. Magistrat poparł żądanie Dyrekcji kasy i uczynił wniosek, by gmina ze swych funduszy obrotowych udzieliła Kasie żadaną kwotę, wychodząc z tego słusznego założenia, że skoro gmina tę Kasę założyła, za złożone w niej kapitały reczy, to i potrzeby Kasy pokrywać musi tak długo, pokąd zyski w tej Kasie z obrotu kapitałów osiągnięte nie będą mogły pokryć wydatków, jakie administracja jej za sobą pociąga, boć ani druków, ani sprzętów nikt za darmo nie da, ani też nie znajdują się urzędnicy, którzyby dla przyjemności własnej bezpłatnie załatwiali agendy Kasy. A mimo tego radny Dr. Goldhammer, który swego czasu zapowiedział, że Kasę tę będzie zwalczał — dlaczego — no zapewne dlatego, że nie wszedł do jej zarządu — wyjechał i przy tej sposobności z działami ciężkiego wagoniaru do batalii, usiłując wzmóc w Radę, że Kasa powinna się administrować własnymi funduszami — a jeżeli zyski osiągnięte nie wystarczają na opłacenie funkcjonariuszy, to można brać na ten cel fundusze Kasie powierzone. Był p. mecenas bardzo wymowny i bardzo konsekwentny w zwalczaniu Kasy — ale logika tym razem nie dopisała — i znalazła się przecież trzeźwo myśląca większość Rady, która się na piękne słowa wziąć nie dała i wniosek Magistratu uchwaliła, wychodząc z tego słusznego zapatrywania, że w Kasie, która pod nadzorem Rady stoi, nie mogą i nie powinny zapanować stosunki jak w Towarzystwie Zaliczkowym, gdzie p. Goldhammer od wielu lat w Radzie nadzorczej zasiadał, a podobność i bilanse kontrolował czy pomagał zestawiać — w końcu jednak około 100.000 koron różnych funduszy — gdzieś się podziało — a on o tem nie wiedział. Rozczulająca była również troska p. mecenas o to, jak usprawiedliwić wydatek na Kasę Oszczędności skoro nie jest objęty tegerocznym budżetem i gdzie znaleźć pokrycie — a to tem bardziej rozczulająca, że p. radny Goldhammer tak zupełnie zapomniał o tem, że przez cały szereg lat w stez on układał budżety gminne — nie zawsze mające realne pokrycie, a następnie nieraz sam referował wnioski na wydatki, które nie miały w budżecie pokrycia i w ten sposób z funduszu obrotowego wydano na różne nie dające się dziś zrealizować zakupna niepotrzebnych gruntów około

40.000 kor. — i postawiono gminę w tem miłym położeniu, że gdy dziś potrzeba coś wydać, to musi się dzurę dziurą latać — ale konsekwentny w zwalczaniu Kasy jest — ani słowa, — czy to jednak po obywatelsku osobiste urazy wyrównywać podstawianiem nogi instytucji pożytecznej dla gminy, pozostawiamy jemu samemu do ocenienia. — Zauważyć można było również, iż niektórzy p. radni, a w szczególności zapamiętaliśmy radnego p. Dżuganowskiego, bawią się czasem w nietoprzeza z bajki, który przyłącza się zawsze do zwyciężającej strony. Podczas dyskusji nad sprawą Kasy Oszczędności znikł ze sali, aby się nikt nie dowiedział — jakie jest jego zdanie. A przecież to nie ładnie — zdaje nam się, że radny skoro mandat przyjął, powinien mieć tyle cywilnej odwagi, żeby otwarcie wypowiedzieć swe zdanie, bez oglądania się, czy to się komu podoba czy nie.

Nastąpił wybór komisji budżetowej na rok 1905. Wybrano do niej 12 członków a mianowicie: ks. Bronisława Stasickiego, ks. Emila Konstantynowicza, Dra Wojciecha Słaczkę, Dra Natana Nebenzahla, Dra Goldhammera, Jana Staruszkiewicza, A. Kwiatkowskiego, W. Szomka, Michała Szuszkiewicza, Karola Siekierzyńskiego, Lejzora Rosnera i Izraela Majera.

Po raz drugi pojawiła się sprawa zaprowadzenia czasu średnio-europejskiego. Przewodniczący odczytał reskrypt Starostwa w tej sprawie zalecający taką zmianę czasu i zawiadamiający, że w Starostwie, podległych mu urzędach i szkołach Starostwo już tę zmianę zaprowadziło. — Rada jednak nie zgodziła się na zmianę, idąc za głosem tych swoich członków, którzy wskazywali, iż czas taki był już zaprowadzony w Sanoku zaraz wtedy, gdy go na kolejach zaprowadzono, ale okazało się to niepraktycznym i nie-łogodnym, i powrócono do czasu słonecznego. Za wnioskiem Magistratu głosowało tylko 4-ech radnych.

Załatwiono też ostatecznie sprawę zamiany gruntu z p. Berlem Finkiem potrzebnego do uregulowania ulicy Mickiewicza. Zażądał on za grunt potrzebny do tego celu ofiarowaną mu poprzednio przestrzeń z ogrodu publicznego — i tym razem, jak przedstawił w swej ofercie, bez żadnej dopłaty — za rozebranie i przeniesienie szopy, (Ohy raz znikła z frontu ulicy! przyp. zecera) prócz prawa wypuszczenia kanału do miejskiego — i postawienia nowego domu przy trotuarze bez obowiązku odsuwania go o 4 metry od trotuaru. W końcu oferty wylało jednak sztydo z worka — i ofiarność obywatelska p. Finka stanęła w właściwym świetle. — Nie żądał dopłaty — i nie weźmie jej prawą ręką, ale chce brać lewą — bo zażądał od gminy także 200 sągów kamienia bezpłatnie z miejskich kamieniołomów, co według cen branych za kamień czyni 800 koron.

Rada uchwaliła upoważnić prezydium do pertraktowania z p. Finkiem, czy nie zawarłby tej facyndy przy niższej liczbie sągów kamienia — a ostatecznie zawrzeć z nim obowiązującą ugodę dyfinitywnie, aby ta sprawa wlokąca się od lat kilku — i stawiąca ofiarność p. Finka na cele gminy, której dosyć zawziędca, w tak pięknym świetle raz się zakończyła, oraz aby wstrętna była, stojąca przy ulicy i nadająca miastu piętno jakiegoś zapadłego zaciąnka, raz już znikła.

Przyszła dalej na porządek sprawa wydzierżawienia gminie wyznaczonej izraelskiej kawałka gruntu nad potokiem na założenie studni i pozwolenie założenia rur do wodociągu dla nowo zbudowanej łaźni przez grunt miejskie. — Rada uchwaliła wydzierżawić grunt potrzebny nad potokiem na lat 30 za roczny czynsz dzierżawny 1 korony; oraz pozwolić na przeprowadzenie wodociągów pod następującymi warunkami: 1) Rury mają być tak założone, aby przez to nie uszkodzić „na skwerze koło św. Jana plantacyi. 2) Przewody elektryczne muszą tak być umieszczone, aby nie oszpecały miasta, ani nie przedstawiały niebezpieczeństwa dla publiczności. 3) Gdy miasto wybuduje swoim kosztem rezerwar, ma go gmina wyznaczyć izraelska napelniać wodą z wodociągu dla celów pożarniczych bezpłatnie — oprócz tego ma na łaźni umieścić hydrant zamykający, którego klucz będzie na strażnicy — i w razie pożaru stawia wodę z rezerwaru

łaźni do dyspozycji bezpłatnie — gdyby zaś gmina zażądała wody na inne cele n. p. na kropienie ulic, ma ją otrzymać po cenie kosztu pompowania.

W końcu wybrano do rozprawy konkursyjnej o budowę plebanii gr.-kat. jako delegata gminy p. Antoniego Kwiatkowskiego, uchwalono również, aby upoważnić Magistrat przeciw przyznaniu swojszczyzny w Sanoku niejakiej Sewerynie Bąkowskiej do wniesienia rekursu. — Poczem na żądanie większości radnych znuzonych trzygodzinnymi rozprawami zamknął przewodniczący posiedzenie mimo tego, że dopiero połowa porządku dziennego była załatwiona.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Świętnej Radzie miasta Sanoka za hojny dar — corocznie po 60 koron na rzecz powszechnych wykładów uniwersyteckich — składamy imieniem miejscowego Wydziału serdeczne podziękowanie.

prof. Antoni Bielak Dr. Karol Zaleski
skarbnik przewodniczący.

Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczęły się z początkiem listopada i odbywać się będą regularnie w każdą niedzielę aż do Bożego Narodzenia. Wydział miejscowy spodziewa się, że prócz prelegentów lokalnych, uda się pozyskać wybitne siły naukowe stolicy. (Ze strony redakcji życzymy wykładom uniwersyteckim takiego samego wyniku, jak w roku przeszłym).

Zgromadzenie pow. Kółek rolniczych odbyło się 30. września b. r. w sali Rady powiatowej w Sanoku przy dość licznym udziale członków. Zażądał je przewodniczący p. Stanisław Ostaszewski, poczem zabrał głos ks. dziekan Koleński, długoletni pracownik w Towarz. Kółek roln. żądając przedewszystkiem ułożenia programu pracy dla powiat. Zarządu. Wprawdzie Zarząd ten już na swoim pierwszym posiedzeniu zakresił sobie plan pracy, ks. dziekan Koleński chce jednak ten plan rozszerzyć. Przedewszystkiem starać się należy o sporządzenie dokładnego katastru Kółek roln. i zebranie dat, skąd pobierają sklepiki wiejskie towary. Że prowadzenie handlu w sklepach otwartych pod firmą Kółka idzie oporem, wina tego leży w niedołęztwie ludzi prowadzących interes. Na nic zda się opieka Głównego Zarządu tam, gdzie częstokroć ani pisma, ani przewodnik Kółek roln. nie dochodzą. To też jest obowiązkiem naszym dobrze usposabiać i zyskiwać dla tej sprawy inteligencję, a przedewszystkiem księży i nauczycieli, którzy stykając się z ludem mogą przez odpowiednie odczyty, interpretację statutu Kółek roln. i instrukcji do prowadzenia sklepików — wiele dobrego zdziałać na tem polu. Dr. Galant żąda, aby Towarz. Kółek roln. pow. stawały jedynie pod egidą Zarządu powiatowego, jak tego wymaga statut, i również należy się postarać u Zarządu Głównego o to, aby te Towarzystwa miały jakieś widoczne formy. Jest bowiem wiele Kółek, używających tego imienia a nie będących w rzeczywistości Kółkami rolniczymi. Przy końcu posiedzenia podał delegat Kółka w Posadzie jaćmierskiej do wiadomości Zarządu powiatowego pociesający fakt, że tam przy Kółku roln. zawiązała się ochotnicza straż pożarna.

Składki do puszek na dochód Koła T. S. L. zostały zainknie i wynoszą 34 K. 45 gr. Szczupła dosyć kwota, ale mimo najszerszej ehgi nie mogła młodzież akad. co tydzień, jak to miała w planie, zbierać ich, ponieważ skądinąd poważnie nawet osoby nie bardzo przychylnie częste obnoszenie puszek przyjmowały, a nawet czasami nie szczędzono zbierającym przykrych docinków (n. p. „dziady“). W każdym razie te grosze, „to ziarno do ziarnka“, pomnożyły o kilka koron szczupło bardzo fundusze naszego Koła T. S. L. (Z naszej strony musimy zauważyć, że na dozniki osób, których wychowanie nie było zbyt staranne, pp. Akademicy zbierający składki, uwagi zwracać nie powinni, gdyż

wewnętrzne przekonanie spełnienia dobrego czynu jest największą nagrodą za doznane przykrości. Przep. Red.)

Wieczorek Kościuszkowski przygotowany przez Tow. „Sokół” w Sanoku, z powodu różnych przeszkód został odłożony na 22. b. m. Szczegółowy program podadzą afisze w w dniach najbliższych.

W stan spoczynku został przeniesiony profesor tutejszego gimnazjum p. Antoni Kwiatkowski. Wybitny pedagog, przyjaciel młodzieży, występował wielokrotnie w życiu publicznym, a energia i młodzieńczy zapał, z jakim występował, wskazywały moc ducha i charakteru. Była to postać, która nie zginie w pamięci młodzieży, gdyż tkwi głęboko w ich sercu — takich więcej!

Statut „Znicza”, tow. młodzieży polskiej c. k. Namiestnictwo zwróciło do uzupełnienia, co już nastąpiło i statut ponownie do Namiestnictwa posłany został. Wskutek tego „Znicz” będzie mógł wejść w życie dopiero za kilka tygodni.

H. K. T. Nadesłano nam korespondentkę z drukiem: Seinwel Tieger, Sanok, Galanterie & Modewaren-Handlung. Kupców takich ma być więcej w Sanoku. Nazwiska ich nie omisszamy podać do publicznej wiadomości po zasięgnięciu bliższych informacji.

Kielanowice w powiecie tarnowskim nabyli od M. Adera tutejszy adwokat Dr. N. Nebenzahl i Emanuel Herzig za cenę 200.000 koron.

Z powiat. Kasy d. chorych w Sanoku. Dnia 3. b. m. odbyło się posiedzenie nowo wybranych członków pow. Kasy d. chorych celem zorganizowania Wydziału. — Na przewodniczącego wybrano p. Aleks. Piecha, na zastępcę p. Władysława Marzyńskiego, na skarbnika p. Antoniego Boreczyka.

Kurs sadowniczy. Dowiadujemy się od osób kompetentnych, że za staraniem Towarzystwa gospodarskiego oddziału sanockiego odbędzie się w dniach 7., 8., 9. i 10. listopada br. w sali Rady powiatowej w Sanoku kurs sadowniczy.

Do urzędzenia tego kursu wydelegowany zostanie instruktor Towarzystwa Kółek rol-

niczych p. Poluszyński ze Lwowa, który wygłosi następujące wykłady: Zakładanie sadów, pielęgnowanie drzew owocowych, zbiór i przechowywanie owoców, sprzedaż i zużytkowanie owoców i w końcu najgłośniejsze szkolenie sadów. Każdego dnia przed południem odbywać się będą od 2 do 3 godzin wykładowe teoretyczne, popołudnia zaś będą poświęcane demonstracyom praktycznym w sadzie.

Ze względu na doniosłość tego kursu dzielimy się z wiadomościami z czytelnikami, a zarazem oznajmiamy, że chcący uczęszczać na ten kurs zgłosić się mają kartkami korespondencyjnymi do dnia 25. października br. pod adresem: Oddział Towarzystwa gospodarczego w Sanoku, biuro Rady powiatowej.

Mamy nadzieję, że z tak rzadkiego kursu zechce okoliczna ludność rolnicza jak największą korzyść zwać, zwłaszcza, że kurs ten urządzony zostanie jedynie w celu rozbudzenia między ludnością rolniczą zamiłowania do sadzenia i pielęgnowania drzew owocowych, a tem samem dla przysporzenia jej źródła dochodu z tej gałęzi gospodarstwa.

PP. Naczelnicy gmin, którym rozwój sadownictwa na sercu leży, zechcą poprzeć kandydatów, którzy okażą chęć odbycia kursu, i w razie ubóstwa udzielić im pewnej subwencji z fundusów gminnych na koszt utrzymania przez czas kursu, uszczerbek dla gminy byłby prawie nieznaczny, a korzyść ogromna.

Rury betonowe do kanałów zakłada się już miesiąc przeszło w pobliżu rz.-kat. plebanii. Robota ta, zdaniem znawców jest pożałowania godną, bo jest przedsięwzięta dorywczo „na raty” bez jednolitego planu. Czyż nie nawoływaliśmy przed kilku laty w „Gazecie Sanockiej”, że byłby już najwyższy czas w myśl ustawy (§. 72.) uchwalić system kanalizacyjny i przeprowadzić według gruntownego planu odpowiednio do regulacji ulic.

Rada miejska posiada przecież inżyniera i lekarza, którzy z urzędu temi sprawami zająć się powinni.

Wieczorek amatorski w Pakoszowce odbył się w ubiegłą niedzielę staraniem

tamtejszych włościan. Grano sztukę nagrodzoną na tegorocznym konkursie „Macierzy Polskiej”: „Janek sierota” — grano dość dobrze, jak na włościan — jak na pierwszy raz. Niska cena wstępu (10 hal.) i osoby reżyserów, nauczycielki p. Michniewskiej i pisarza gminnego p. Adamiaka, potrafiły osiągnąć poważną liczbę gości tak, że mała sala Kółka rolniczego po brzegi była wypełniona.

Mimowoli nasuwa się nam myśl, że „chłopski teatr” o celach, jakie mu dr. Gargas i Rydel przeznaczają, zaczyna być poważnym czynnikiem w oświacie ludu. Dlatego też to smutno wygląda, gdy nasza inteligencja po wsiach tak mało okazuje zainteresowania się tą sprawą i stale świeci pustkami na chłopskich teatrach. Powinno się to prędko na lepsze zmienić...

W Tyrawie Solnej zgorzały w ubiegłą niedzielę dwa domy mieszkalne wraz z nagromadzonem zbożem w ilości około 60 kóp. Sprawcą pożaru jest sam gospodarz, który zapalwszy fajkę, rzucił palącą się zapalkę w słomę, od której zajęła się odrazu płamieniem.

W Hołczkowie zgorzał w piątek 30. września dom wraz z stajnią i stodołą. Przyczyna pożaru nieznana.

Ulica łaźiebna dostarczy nam prawdopodobnie nieraz jeszcze materiału do pisania, gdyż dzieją się tam rzeczy wprost do niewierzenia, a szczególnie dla tego, że vis à vis Magistratu. Stosunki w tej dzielnicy są wyjątkowe. Łaźnia żydowska buduje się od dwóch lat a dziś stoi pod dachem i zdawałoby się, że powinny się już tylko rozchodzić o jej wewnętrzne urządzenie, a tymczasem co tam widzimy? Oto koło łaźni tak w ulicy żydowskiej jak szczególnie w łaźiebnej, wóz z trudnością przejechać może a niekiedy pieszo idącemu trudno dalej się przedostać, albowiem niezmiernie kupy wyrzuconej ziemi, łupku i kamieni leżą jak podczas kopania fundamentów. Czy świetny Magistrat sądzi, że dzielnica żydowska należy do kahału także i pod względem sanitarnym?

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, 1. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach,

zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, radyrki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen”) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!

CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

- Tretiak Józef, **Najświętsza Panna w poezyi polskiej** 2—
 Stasiak Ludwik, **Humoreski** 3—
 Abgar-Sołtan, **Rywale**. Powieść . . . 3:50
 Mysłowska Sabina, **Żona paralytyka**. Zarys powieściowy 2—
 Masłowski Wacław, **Sienkiewicziana**. Szkice do obrazu 1:50
 Przybyszewski Stanisław, **Poezye prozą** 3:20
 Przybyszewski Stanisław, **Synagoga szatana**. Przyczynek do psychologii czarownicy 2—
 D' Annunzio Gabriel, **Romanso Lilli**: Dziewice skał, przełożony z włoskiego Leopold Staff 3—
 Dr. Hausner Bernard, **Gramatyka języka hebrajskiego** 1:20
 Wolaniecki, **Po strajku w Borystawiu**. Z doświadczeń i rozmyślań . . . 1—
 Rosenberg Maryan, **Przepisy górniczo-policyjne dla kopalń oleju skalnego w Galicyi** 2—
 Wasilewski Zygmunt, **Śladami Mickiewicza**. Szkice i przemyślenia do dziejów romantyzmu 3:60
 Matko Niebieskiego Pana, **Śliczna i niepokalana** 2—
 Sternalówna Klementyna, **Cześć Maryi niepokalanej**, Królowej Korony Polskiej —50
 Ks. Dr. Sieniatycki Maciej, **Wniebowzięcie N. Maryi Panny**. Studium teologiczne 1:80